Pobrano z www.chipper.pl

57

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej

D-Day

Życie codzienne

Paryż - stolica rozkoszy

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Przygotowania do lądowania w Normandii

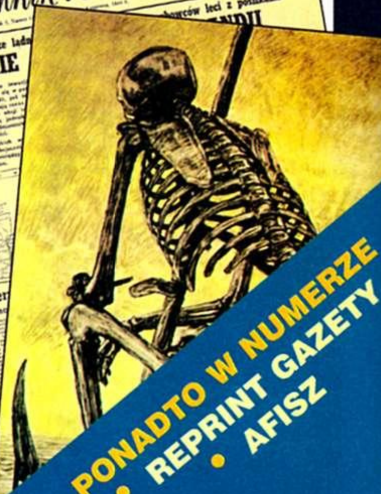
Postacie

Eisenhower

Tego dnia 6 czerwca 1944







PONADTO W NUMERZE
• REPRINT GAZETY • AFISZ

Ówczesna gazeta zreprodukowana w całości

„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" - 8 czerwca 1944

cena 4,29 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Pobrano z www.chipper.pl

Lądowanie w Normandii

Dnia 6 czerwca o świcie, przy mocno wzburzonym morzu, rozpoczął się aliancki desant na francuskim wybrzeżu. Przygotowana na niespotykaną dotąd skalę operacja postawi wojska niemieckie w niezwykle kłopotliwej sytuacji.

Na miejsce lądowania sprzymierzeni wybrali 80 km wybrzeża, które podzielili na pięć sektorów. Amerykanie mieli wylądować po stronie zachodniej, na plażach oznaczonych kryptonimami *Utah* i *Omaha*. Część wschodnia przypadła Anglikom i Kanadyjczykom, których desant przewidziano na plażach *Gold*, *Juno* i *Sword*. Trzy dywizje spadochronowe jak kleszczami zamykały strefę desantową z obu stron, dając tym samym osłonę przybijającym do brzegu jednostkom.

Lądowanie na Utah Beach

Pierwsza fala natarcia, złożona z 20 amfibii LCVP (*landing craft vehicle and personnal*), na pokładzie których znajdowały się trzydziestoosobowe grupy szturmowe należące do 8 pułku piechoty amerykańskiej 4 Dywizji Piechoty, dotarła na płytką wodę, około stu metrów od brzegu, skąd żołnierze, zanurzeni po pas, mieli dotrzeć na ląd. Jednak na skutek pomyłki, żołnierze opuścili łodzie desantowe w odległości 1 800 m na południe od przewidzianego planem miejsca. Błąd ten okazał się być niezwykle szczęśliwym zbiegiem okoliczności, ponieważ w miejscu tym, oddalonym od niemieckich linii obronnych, nacierający nie napotkali prawie żadnego oporu ze strony nielicznych obrońców.

Około godziny 7.00 32 czołgi-amfibie, *Shermany DD* (*Duplex Drive*), spuszczone na wodę w odległości 2 700 metrów od brzegu, dotarły na plażę *Utah*, co było możliwe dzięki wyposażeniu ich w specjalne pływaki.

Goliaty

O godzinie 7.30 niemiecki opór ustał. Jedna z ich nowych broni nie zadziałała. Chodziło tu o miniaturowe, zdalnie kierowane czołgi wypełnione 10 kg materiałów wybuchowych, które nazwano „Goliatami". Teoretycznie mogły one przejechać około 600 m, po czym miały wybuchnąć po otrzy-

▲ Aliancki statek transportowy w drodze ku plażom francuskim. Wśród pierwszych lądujących w Normandii żołnierzy było 6 000 żołnierzy oddziałów inżynieryjnych. Ich zadaniem - niełatwym - było otwarcie drogi 60 000 idącym za nimi piechurom.

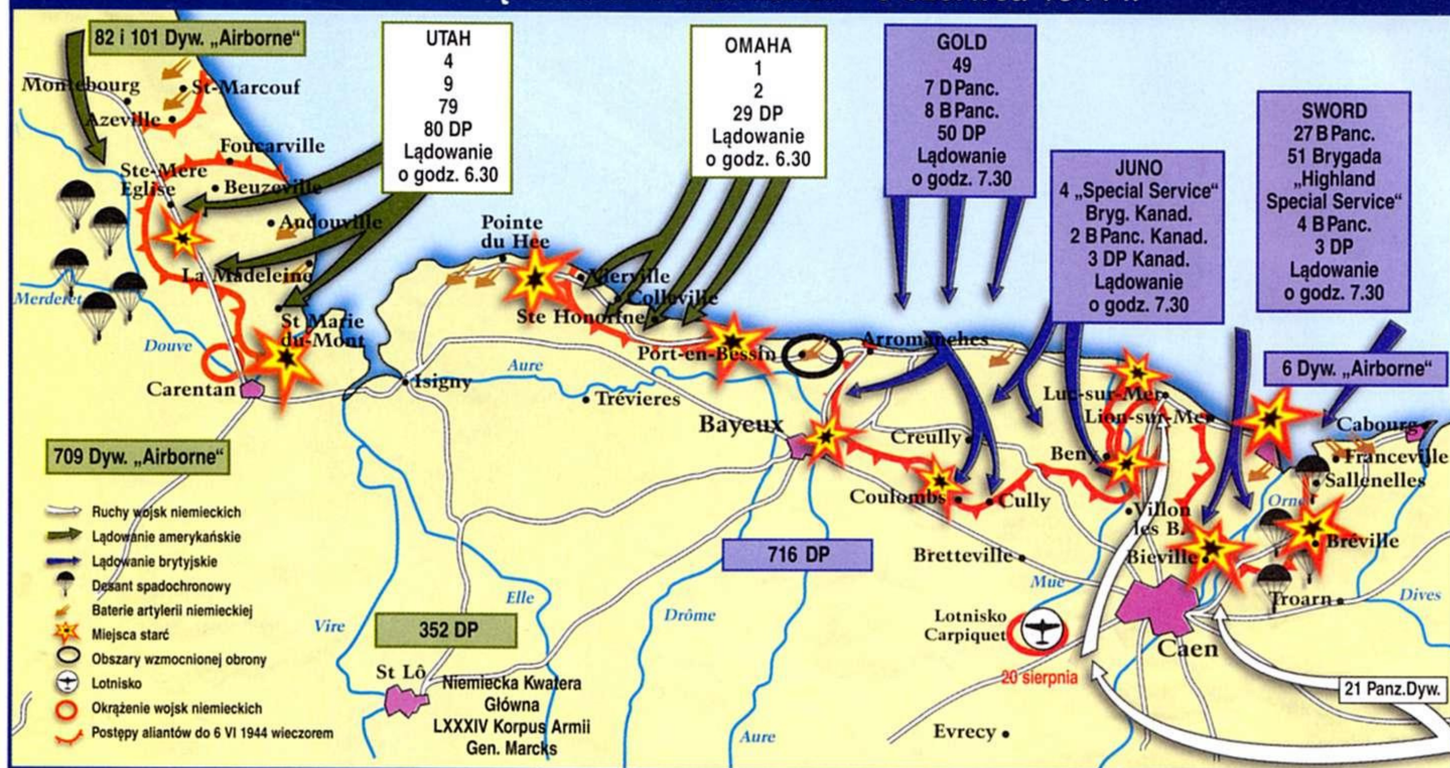
(zbiory prywatne)



◀ Angielska marynarka wojenna - *Royal Navy* - brała aktywny udział w lądowaniu. Tu: admirał Bertram Ramsay

(zbiory prywatne)

Pobrano z www.chipper.pl



maniu sygnału radiowego. Jednak żaden z nich nie zadziałał właściwie. Pod zaciekawionymi spojrzeniami Amerykanów, „Goliaty" kręciły się bezradnie po ziemi aż do całkowitego wyczerpania paliwa. Tylko jeden eksplodował rozrywając żołnierzy, którzy rzucili granat w jego kierunku.

Alianci zorganizowali przyczółek zajmujący 3500 m linii frontu. Niektórym jednostkom udało się wedrzeć na 9 km w głąb lądu i w miasteczku Pouppeville nawiązać kontakt z 101 Dywizją Powietrzno-Desantową, zrzuconą tam na spadochronach poprzedniej nocy. 7 czerwca na plażach było już 32 tys. żołnierzy oraz 3200 pojazdów.



Omaha Beach

Ukształtowanie *Omaha Beach* nie pozwalało dokonać w tym miejscu desantu przy pomocy amfibii. Otoczona z obydwu stron wysokimi na trzydzieści metrów skałami plaża, z trzeciej zamknięta była stromym usypiskiem kamieni i wydmami.

Na samej plaży aż roiło się od min i zapór z drewnianych krzyżaków i pionowo ustawionych stalowych szyn. Na skałach były usytuowane stanowiska dział 75 i 88 mm, które, skryte za prawie metrowej grubości murem, mogły skutecznie razić ogniem wszystko i wszystkich próbujących przez nią przejść. Na wprost plaży tkwiły bunkry; skrywały one 8 dział dużego kalibru, 18 dział przeciwpancernych i 85 gniazd karabinów maszynowych.

Na samej plaży aż roiło się od min i zapór z drewnianych krzyżaków.

Wzburzone morze

Do przeprowadzenia tego natarcia wyznaczono 1 amerykańską Dywizję Piechoty, wzmocnioną 116 pułkiem piechoty z 29 Dywizji Piechoty. Wiatr, wiejący z prędkością 10 do 18 węzłów, wznosił fale wysokie na dwa metry. Zapowiadało to walkę z dwoma przeciwnikami jednocześnie: wrogiem i żywiołem. Najpierw, jeszcze przed świtem, na lewym skrzydle morze pochłonęło 29 pływających czołgów typu *Sherman DD* i ich załogi. 35 pozostałych utknęło pod zmasowanym ogniem niemieckich dział przeciwczołgowych. Jedynie pięć z nich dotarło do brzegu. Już na początku operacji woda zalała większość barek desantowych tak, że trzeba było włączyć pompy. Jednak pompy nie nadążały z wypompowywaniem wciąż napływającej wody, dlatego żołnierze musieli zdjąć hełmy i za ich pomocą starali się usunąć jej nadmiar.

Chybione cele

Tak przedstawiała się sytuacja w chwili, gdy - na pięćdziesiąt minut przed wyznaczoną godziną - nadleciały bombowce, które w trosce o zmierzające do brzegu barki desantowe nie zbombardowały niemieckiej obrony przybrzeżnej oraz zapór podwodnych. 13 tys. bomb spadło w odległości od 500 do 5000 m od brzegu i jedynym efektem tych bombardowań były tumany pyłu wodnego.

Okręty otworzyły zmasowany ogień pięć minut za wcześnie, o godz. 5.50. Trwał on 3 minuty, aż do godziny ataku. Pancerniki



◄ **Plaże Normandii stały się cmentarzyskiem wielu żołnierzy alianckich.**

(IWM)



▼ **Amfibie DUKW obdarzone zostały przez żołnierzy przydomkiem „ducks" (kaczory).**

(zbiory prywatne)

Pobrano z www.chipper.pl

Texas i *Arkansas* wystrzeliły około 600 pocisków na niemieckie pozycje obronne. Jednak zła widoczność zmusiła oficerów artylerii do dalekiego strzelania dla zachowania bezpieczeństwa. Ten margines bezpieczeństwa miał się okazać fatalny w skutkach.

Masakra

O godz. 6.45, kiedy żołnierze zbliżyli się już do brzegu, zdali sobie sprawę z tego, w jak trudnej są sytuacji. Gdy tylko opuszczono pomosty, Niemcy, zaprawieni w bojach żołnierze z 352 Dywizji Piechoty, zaczęli strzelać bezpośrednio w zbity tłum żołnierzy przygotowujących się do natarcia na plaże zabijając ich lub raniąc, zanim jeszcze zdążyli opuścić barki desantowe. Tam, gdzie woda była nieco głębsza, zdjęci paniką żołnierze wyskakiwali przez burty do morza, aby w ten sposób uciec przed morderczym ostrzałem. Niektórzy z nich tonęli wciągnięci w morskie głębiny ciężarem swego ekwipunku. Inni porzucili broń i usiłowali dopłynąć do brzegu. Jednak po dotarciu do lądu napotykali gęsty ogień nieprzyjaciela, który skosił sporą ich liczbę, zanim udało się im schronić za zbawczą groblą. Drugi rzut natarcia poniósł prawie takie same straty jak pierwszy, natomiast następne miały więcej szczęścia - na skutek liczebności biorących w nich udział żołnierzy, niemieckie moździerze, karabiny maszynowe i działa nie były w stanie dosięgnąć wszystkich. Do godziny 15.30 udało się jednak przebić jedynie kilka wąskich przejść w niemieckiej obronie. Do wieczora natarcie posunęło się zaledwie o 1 500 m od skał. Około 4 200 oficerów, podoficerów i szeregowych straciło życie lub zostało rannych. Gdyby wtedy pojawiły się niemieckie czołgi, Amerykanie z pewnością przegraliby tę bitwę. Ich los zależał całkowicie od rozwoju wypadków na plażach, na których lądowali Brytyjczycy.



▲ Wczesnym rankiem 6 czerwca 1944 r. ogromna armada aliancka ruszyła ku plażom Normandii.

(zbiory prywatne)



◀ „Inwazja - cmentarzysko aliantów". Propaganda niemiecka, a wraz z nią podległy jej serwis informacyjny francuskiego rządu Vichy, tworzyła mit „twierdzy Europa" nie do zdobycia.

(zbiory prywatne)



◀ Oznaka amerykańskich amfibijnych oddziałów inżynieryjnych.

(zbiory prywatne)

Gold Beach

Brytyjska 50 Dywizja Piechoty (*Northumbrian*) dokonała wyłomu w niemieckiej obronie pomiędzy miasteczkami Hamel i La Rivière i szykowała się do zdobycia Bayeux.

Zachmurzone niebo i wiatr wiejący z prędkością 5 stopni w skali Beauforta uniemożliwiły spuszczenie na wodę pływających czołgów DD. Wiele barek desantowych wywróciło się. Piechurzy, którym udało się dotrzeć na plażę, byli wyczerpani, zanim przyszło im oddać choćby jeden strzał. Tymczasem niemiecki ostrzał był bardzo precyzyjny. Bardzo dobrze skoordynowana współpraca pomiędzy opancerzonymi pojazdami saperów i piechotą umożliwiły 5 batalionowi z *East Yorkshire Regiment* szybko zdobyć La Rivière. Natomiast przed Hamel, który ocalał z bombardowań z powietrza i okrętów, 1 batalion z *Dorset Regiment* został dosłownie przykuty do ziemi.

Brygada operująca na szpicy dość szybko dotarła do drogi Caen-Bayeux, jednak do Bayeux udało się jej wejść dopiero 7 czerwca. O zmierzchu, w Creully został nawiązany kontakt z Kanadyjczykami nad-

10 V 1944

• Francja: rząd Wolnej Francji ocenia stan zbrojnego podziemia na 100 000 osób.



13 V 1944

• Włochy: alianci zajmują San Angelo i Castelforte na drodze do Rzymu.



14 V 1944

• Włochy: francuski Korpus Ekspedycyjny robi wyłom w Linii Gustawa.



17 V 1944

• Birma: po 160-kilometrowym marszu przez dżunglę doborowe oddziały amerykańskie *Merril's Marauders* zajmują Myitkyianę.



Pobrano z www.chipper.pl



▲ **Gen. Omar Bradley (tu w towarzystwie admirała Kirka) dowodził amerykańską 1 Armią. Ta właśnie wylądowała na plaży *Omaha*.**
(zbiory prywatne)

▶ **Skonstruowany przez aliantów sztuczny port. Jego użycie było proste, płynące zeń korzyści - ewidentne, tylko jego konstrukcja wymagała prawdziwej technicznej maestrii.**
(IWM)

chodzącymi z plaży *Juno*. Opanowano większość wyznaczonych celów (w tym zdobyto Arromanches), chociaż sukces ten został okupiony śmiercią 400 ludzi.

Juno Beach

Dwie brygady kanadyjskiej 3 Dywizji Piechoty dowodzonej przez gen. R. F. Kellera dotarły na ląd z lekkim opóźnieniem. W miejscu desantu dno było bardzo skaliste, morze wzburzone, woda zakryła tysiące min i innych przeszkód-pułapek. Barki przewożące piechotę zostały zniesione przez prąd i natrafiły na bardzo gwałtowny nieprzyjacielski ogień moździerzy, dział i karabinów maszynowych. Wielu żołnierzy zabito lub raniono w chwili, gdy brnęli zanurzeni po pachy w wodzie.

Wcześniejsze bombardowanie nie zniszczyło wszystkich umocnień. Przeciągające się oczyszczanie plaż opóźniło marsz na Bernières. O godz. 8.30 udało się wreszcie przełamać niemiecki opór. Courseulles-sur-Mer, gdzie znajdowało się aż



▶ **Konik morski - oznaka amerykańskiego *Amphibious Training Command* - brygad saperskich.**
(zbiory prywatne)

▶ **7 czerwca 1944 r. po południu. Desantowe statki alianckie (LST) podczas wyładowywania sprzętu na plaży *Omaha*. W pobliżu setki okrętów czekają na swą kolej do rozładunku.**
(IWM)



26 betonowych budowli obronnych, zdobyto po bardzo ciężkich bojach ulicznych, w których wsławili się żołnierze *Royal Winnipeg Rifles*. Saint-Aubin-sur-Mer zostało opanowane przez *North Shore Regiment* dopiero 7 czerwca.

Brytyjczykom ze *Sword* nie udało się pod koniec dnia dołączyć do jednostek działających na *Juno*, ponieważ między *Sword* a *Juno* pozostał kontrolowany przez Niemców korytarz szeroki na 3 do 6 km, którym mogła przejść straszliwa niemiecka 21 Dywizja Pancerna, stacjonująca na południe od Caen.

Sword Beach

Gen. J. G. Rennie, dowódca brytyjskiej 3 Dywizji Piechoty, otrzymał zadanie zdobycia Caen 6 czerwca. Pierwsze rzuty natarcia wylądowały na lądzie zgodnie z planem o godz. 7.25, pomimo wysokiej fali. W odległości 4 tys. metrów od brzegu barki desantowe spuściły na wodę pływające czołgi. Jedynie połowa z nich dotarła na ląd. 1 batalion z *South Lancashire Regiment* utorował sobie przejście przez umocnienia na wydmach, a za nim ruszyły czołgi. O godz. 9.30 poddało się Hermaville-sur-Mer. W Riva Bella *East Yorkshire Regiment* napotkał silny niemiecki opór i w pierwszych minutach walki stracił aż 200 ludzi.

Niemiecka 21 Dywizja Pancerna

Pododdziały 185 Brygady Piechoty wylądowały po godz. 10.00, przyjęte huraganowym ogniem nieprzyjaciela. Pomimo zaciętego oporu, jaki stawiały niemieckie jednostki ocalałe po pierwszej fali natarcia i ukryte w umocnieniach umieszczonych w połowie zbocza, udało się jej posunąć w kierunku południowym. Brygada zdobyła Bieville i Benouville. Wydawało się, iż droga do Caen stoi otworem, kiedy pochód brytyjskich jednostek został gwałtownie wstrzymany. Spowodowane to było częściowo zatorem, jaki utworzył się na plażach, który to zator zdecydowanie opóźniał nadejście posiłków, ale też zbytnią ostrożnością dowódców jednostek *South Lancashire* otwierających pochód. Oddziały zatrzymano w chwili, gdy praktycznie nic nie stało na przeszkodzie, aby nadal posuwać się do przodu.

Kiedy wreszcie wczesnym popołudniem wspomniane jednostki ruszyły drogą na



Czy wiesz, że...

Pomiędzy licznymi akcjami, mającymi na celu zmylenie Niemców co do daty lądowania w Normandii, alianci przewidzieli także operację „Copperhead". Znaleziono sobowtóra gen. Montgomery'ego i zamierzano ostentacyjnie pokazać go w Gibraltarze w pierwszych tygodniach czerwca. Niestety, podczas podróży sobowtór nadużył alkoholu i stracił przytomność. Dopiero kubeł zimnej wody i wymuszone wymioty uratowały operację „Copperhead".

Pobrano z www.chipper.pl

Caen, niemiecka 21 Dywizja Pancerna rozpoczęła kontrnatarcie i zatrzymała Brytyjczyków na wysokości Bieville zmuszając ich do zajęcia pozycji obronnych. Siła niemieckiego kontrataku była tak wielka, że pod koniec dnia w 21 Dywizji Pancernej pozostało zaledwie 70 czołgów z 126 biorących udział w walce. Kilku niemieckim czołgom udało się dotrzeć do brzegu morza w pobliżu Luc-sur-Mer, ale wycofały się, kiedy ich załogi zauważyły szybowce z desantem, przygotowujące się do lądowania w okolicach Rainville. Trzeba było prawie miesiąca na pokonanie oporu załogi broniącej się w Caen.

Wydawało się, iż droga do Caen stoi otworem, kiedy pochód brytyjskich jednostek został gwałtownie wstrzymany.

Natarcie spadochroniarzy

Zgromadzono ogromną flotę powietrzną złożoną z 800 samolotów transportowych C47 *Dakota* i około 200 szybowców holowanych przez *Abermale*, które miały przewieźć przez Kanał La Manche trzy dywizje powietrzno-desantowe. 5 czerwca od godz. 21.30 samoloty startowały kolejno jeden za drugim z baz położonych na południu Anglii. Na pokładzie pierwszych z nich znajdowali się *Pathfindersi* - specjalnie przeszkoleni zwiadowcy, mający za zadanie oznakować rejony zrzutów.

Pegasus Bridge

Brytyjska 6 Dywizja Piechoty Powietrznej, dowodzona przez generała Richarda Gale'a, miała zostać zrzucona między Orne i Dives tak, aby móc osłaniać wschodnie skrzydło jednostek lądujących na *Sword Beach*. Jej zadaniem było wysadzenie mostu na Dives, zajęcie mostów na Orne i kanale caenskim oraz zdobycie baterii nieprzyjaciela ustawionej w Merville. Chwilę po północy piloci sześciu szybowców przewożących 200 ludzi zwolnili liny holownicze, uwalniając się tym samym od holujących ich samolotów. Szybowali ponad polami, potem zrobili zwrot, kładąc swoje maszyny na jedno skrzydło i wreszcie gwałtownie zanurkowali. Szukali wzrokiem punktów orientacyjnych, które znane im były ze zdjęć lotniczych: równoległe do siebie nitki Orne i ca-



Tego dnia

25 V 1944

• Jugosławia: oddziały niemieckich spadochroniarzy atakują główną kwaterę jugosłowiańskich partyzantów w Drvar (Bośnia).

31 V 1944

• Rumunia: oddziały Armii Czerwonej odpierają niemiecki kontratak na północy od Jass, w północno-wschodniej Rumunii.



3 VI 1944

• Włochy: Hitler zezwala Kesselringowi na wycofanie się z Rzymu.

4 VI 1944

• Włochy: amerykańska 5 Armia wkracza do Rzymu.



Pobrano z www.chipper.pl



enskiego kanału oraz dwóch mostów w pobliżu Benouville, które mieli za zadanie wysadzić w powietrze. Za ogonem lecącego na czele grupy szybowca otworzył się spadochron, który miał złagodzić lądowanie, następnie szybowiec odbił się od powierzchni ziemi i skierował w stronę kanału. Dwa inne szybowce dotknęły ziemi zaraz za pierwszym. Trzy sekcje bojowe opuściły maszyny i zdobyły *Pegasus Bridge*. Po krótkiej wymianie ognia jedna z sekcji przeszła przez most i bez trudu wyparła Niemców z domów, w których się umocnili. Następnie, także nie napotykając większego oporu, zdobyła most na Orne.



Mosty na Dives

Zwiadowcy wyznaczyli strefy zrzutu dla brytyjskiej 6 Dywizji Powietrzno-Desantowej. W rejonie Rainville miały lądować 5 Brygada Spadochronowa i 6 Brygada Szybowcowa. Rozproszeni przez wiatr ludzie odnaleźli się dzięki sygnałowi zagranemu regulaminowo na myśliwskim rogu. Rainville było pierwszym francuskim miasteczkiem wyzwolonym przez siły alianckie.

Dalej na wschód miała lądować 3 Brygada Spadochronowa. Jej zadaniem było wysadzić pięć mostów na rzece Dives. Przez pomyłkę wielu pilotów wzięło Orne za Dives, pozostali zmienili swój azymut, aby uniknąć pocisków obrony przeciwlotniczej. Dlatego część spadochroniarzy wylądowało w odległości kilkunastu kilometrów od przewidzianej strefy zrzutu i minęło kilka dni, zanim udało się im dołączyć do swoich oddziałów. Ci, którym udało się wylądować we właściwym miejscu, wysadzili cztery mosty na Dives. Piąty, ten w Troarn, został zniszczony przez dziewięciu spadochroniarzy, którzy, znajdując się w odległości 7 km od celu, wsiedli do *Jeepa*, pod silnym nieprzyjacielskim ostrzałem jak burza przejechali przez miasteczko, wysadzili most i rozproszyli się po okolicy.

O godz. 3.30 ponad 60 szybowców wylądowało na wschód od Orne. Na ich pokładzie znajdowała się ciężka broń, pojazdy wojskowe, a także personel sztabu 6 Dywizji. W ten sposób wszystkie jednostki tej dywizji znalazły się na ziemi. Na nieszczęście wiele szybowców roztrzaskało się, a 71 z 196 pilotów zginęło przy lądowaniu.

Bateria z Marville

Pozostało jeszcze jedno, ostatnie już, zadanie do wykonania, powierzone 9 batalionowi spadochroniarzy: zdobyć umocnione lochy w Merville. Służby wywiadowcze opisywały je jako betonowe bunkry wyposażone w cztery działa kalibru 150 mm, otoczone polami minowymi, zasiekami oraz rowami przeciwczołgowymi.

Po wylądowaniu, dowódca 9 batalionu, zaledwie dwudziestodziewięcioletni podpułkownik Terence Otway, zdołał zebrać jedynie 150 ludzi. Pięć szybowców przewożących działa przeciwpancerne zerwało li-

▼ Alianckie jednostki powietrznodesantowe użyły podczas operacji „Overlord" około 3500 szybowców holowanych przez samoloty. Część szybowców rozbiła się podczas lądowania, a ich kadłuby stały się grobami pilotów i żołnierzy. *(IWM)*

◄ Po ciężkich walkach okupionych ogromnymi stratami, alianci zdołali umocnić swe pozycje na plażach i nadbrzeżnych urwiskach. Pozwoli im to na wyładowanie - już w lepszych warunkach i nie pod tak morderczym ostrzałem - dodatkowej ilości sprzętu i posiłków. *(zbiory prywatne)*



Pobrano z www.chipper.pl

ny holownicze i rozbiło się o powierzchnię morza. Pozostałe, w których leciało 550 skoczków, wylądowały bardzo daleko od celu. Cały ciężki sprzęt został stracony; pozostał tylko jeden karabin maszynowy i trochę materiałów wybuchowych. Pomimo to Otway wydał rozkaz ataku.

Po utorowaniu dwóch przejść przez zasieki, dwie grupy szturmowe wdarły się w rejon obrony. Wywiązała się walka wręcz. Po dotarciu w pobliże bunkrów, skoczkowie strzelali do ich wnętrza tak długo, aż ich załogi poddały się. Następnie wysadzono w powietrze działa przy pomocy bomb *Gammon* (ładunki materiału wybuchowego umieszczonego w torbach). Otway stracił 70 ludzi, rannych lub zabitych. 178 Niemców zostało zabitych, albo byli tak ciężko ranni, że ich chwile były policzone. Wiadomość o pomyślnym zakończeniu tej misji została przeniesiona przez pocztowego gołębia (ptak był niesiony i bardzo troskliwie ochraniany w czasie walki). Jednak spadochroniarze z rozczarowaniem stwierdzili, że owe straszliwe działa kaliber 150 były tylko wytworem fantazji, a bunkry wyposażono zwykłymi 75-tkami.



▲ **Wielka ilość sprzętu została bezpowrotnie utracona podczas lądowania.**
(IWM)

2, 101 i 82 amerykańskie Dywizje Powietrzno-Desantowe

Amerykańskie dywizje spadochronowe otrzymały zadanie zajęcia dróg i mostów, aby w ten sposób umożliwić jednostkom lądującym na *Utah Beach* wejście w głąb kraju. Około 1.00 rano na brzegiem morskim pojawiły się *Dakoty*; na ich pokładzie znajdowało się 13 tys. żołnierzy z amerykańskich 82 i 101 Dywizji Powietrzno-Desantowych dowodzonych przez generałów Ridgwaya i Taylora. Niedoświadczeni piloci kręcili się we wszystkich kierunkach, zmuszając spadochroniarzy do skakania na oślep.

Wieczorem zwycięstwo aliantów było więcej niż pewne. Wał Atlantycki został wyszczerbiony.

Mało brakowało, a cała operacja zakończyłaby się klęską. 75% żołnierzy wylądowało zbyt daleko, aby móc uczestniczyć w natarciu. Jeszcze przez wiele dni po tym feralnym lądowaniu błąkali się małymi grupkami po okolicy. W nocy generał Taylor zebrał tylko 1000 ludzi, tj. jedną szóstą swoich sił. Wystarczyło to jednak do utrzymania dróg i zapewnienia wolnego przejścia w kierunku zachodnim.



Sainte-Mere-Eglise

8 km dalej na zachód 82 Dywizja Powietrzno-Desantowa też przeżywała trudne chwile. Dwa z trzech pułków miały wysadzać mosty na Douve i Meyderet. Jednak niespodziewany wysoki stan wody tych dwóch rzek okazał się bardziej poważny, niż początkowo sądzono; wielu żołnierzy zginęło zatopionych pod ciężarem swojego ekwipunku. Zadanie nie zostało wykonane. Głównym celem ataku było miasteczko Sainte-Mère-Eglise. Początkowo natarcie 505 Pułku Spadochronowego zaczęło przekształcać się w bezładny odwrót: wielu żołnierzy, którzy wylądowali w miasteczku zostało zabitych lub pojmanych przez Niemców. Na szczęście większa część pułku wylądowała poza jego granicami. Natarcie poprowadzone o świcie przez 3 batalion zakończyło się wyparciem Niemców z tej miejscowości.

Wieczorem zwycięstwo aliantów było więcej niż pewne. Wał Atlantycki został wyszczerbiony. Niebo oczyszczone z wrogich samolotów. Niemcy nie byli już w stanie przeprowadzić skutecznego kontrnatarcia. Straty aliantów w dniu „D", według niektórych źródeł, wyniosły 10 000 poległych, rannych i zaginionych.

Natomiast aliantom pozostało jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Właściwie nigdzie nie osiągnięto początkowo wyznaczonych celów. Caen było wciąż w rękach nieprzyjaciela. Pogoda była zła, co mogło jeszcze bardziej opóźnić dopływ nowych żołnierzy, sprzętu i zaopatrzenia. Gdyby wtedy szybko nadeszły niemieckie czołgi, sytuacja aliantów mogłaby ulec radykalnej zmianie.



▼ **Dzień „D" stał się symbolem amerykańskiej pomocy dla zniewolonej Europy.**
(zbiory prywatne)

Pobrano z www.chipper.pl

Przygotowania do lądowania

Lądowanie w Normandii miało umożliwić aliantom zburzenie murów, jakimi otoczono Europę. Jego powodzenie zależało od wyboru właściwego miejsca desantu i zgromadzenia odpowiednich środków, niezbędnych dla zmylenia przeciwnika co do prawdziwych intencji sojuszniczych armii.

Alianci chcieli dokonać desantu w Pas-de-Calais ze względu na niewielką odległość, jaka dzieli ten region Francji od wybrzeży Anglii, a także jego położenie w bezpośrednim sąsiedztwie wielkich równin północnej Europy, którymi wiedzie prosta i łatwa droga do samego serca Niemiec. Jednak zainstalowane przez Niemców ciężkie baterie oraz stacjonujące tam liczne niemieckie dywizje, gotowe w każdej chwili do podjęcia walki, podawały w wątpliwość zasadność takiego wyboru.

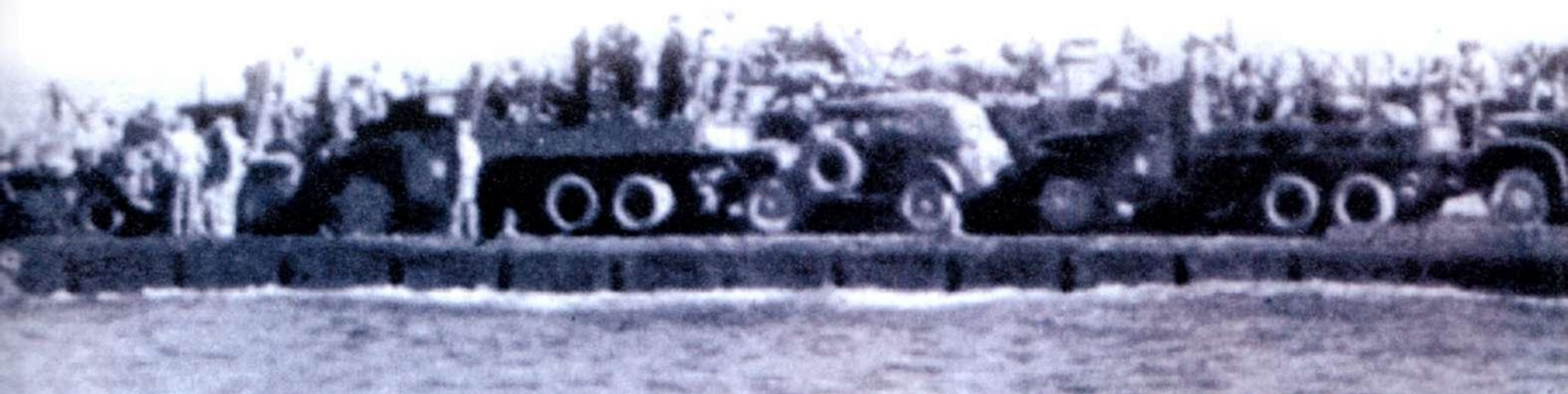
W okolicach zatoki Sekwany niemiecka obrona wykazywała spore luki.

Natomiast w okolicach zatoki Sekwany niemiecka obrona wykazywała spore luki, a przede wszystkim nie była ona zbyt gęsta. Na dodatek zatoka była doskonałym miejscem do zakotwiczenia okrętów transportowych, ponieważ półwysep Cotentin zasłaniał okręty w niej stacjonujące przed wiatrem wiejącym z zachodu. Wszystko to w zupełności kompensowało wydłużenie odległości, jaką trzeba było przebyć, aby dotrzeć do wybrzeży Francji, co z kolei przysparzało kłopotów z transportem i wsparciem z powietrza.

Rommlowskie szparagi

Po tragicznych doświadczeniach desantu w okolicach Dieppe, alianci nie mieli więcej zamiaru przypuszczać frontalnego ataku na któryś z francuskich portów. Nie brano tego wcale pod uwagę, tym bardziej, że w przypadku operacji „Overlord" chodziło o Hawr i Cherbourg, doskonale przygotowane do obrony przez stacjonujące tam niemieckie garnizony. Tak więc jedynym rozwiązaniem, jakie narzucało się samo przez się, było lądowanie na plażach. Jednakże liczne przeszkody rozstawione wzdłuż plaż przez nieprzyjaciela w czasie odpływu, takie jak betonowe zapory lub drewniane krzyżaki wyposażone w ładunki wybuchowe nazywane „rommlowskimi szparagami" - straszliwie niebezpieczna broń dla delikatnych barek desantowych, znacznie utrudniały przeprowadzenie operacji.

▲ Wielki brytyjski port Southampton. Setki zmasowanych w nim okrętów oczekują na rozpoczęcie operacji „Overlord". *(zbiory prywatne)*



▼ Zatoka Sekwany okazała się najdogodniejszym miejscem do wyładowania setek tysięcy ton alianckiego sprzętu. *(zbiory prywatne)*

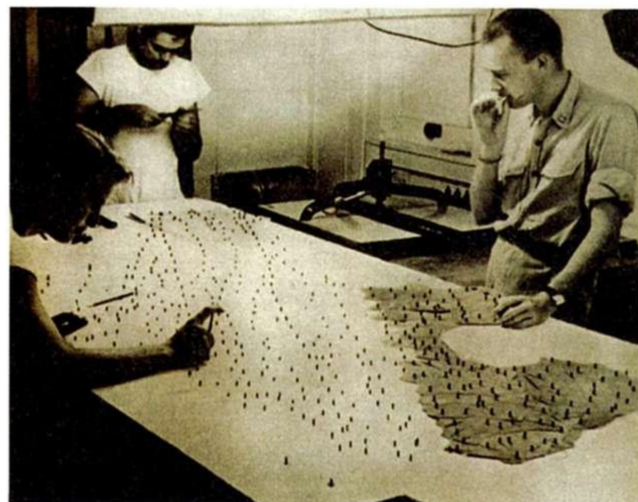
Pobrano z www.chipper.pl

Po zastanowieniu zdecydowano się przeprowadzić akcję „Overlord" w połowie odpływu, tak, aby wszystkie przeszkody były częściowo odsłonięte przez ustępującą wodę i o świcie, aby umożliwić lotnictwu i bateriom okrętowym zbombardowanie niemieckich stanowisk obronnych. Lotnictwo, odpowiedzialne za desant spadochroniarzy, żądało ze swojej strony, aby akcja miała miejsce przy pełni księżyca. W czerwcu wchodziły w rachubę tylko dwa terminy: od 4 do 7 lub około 15.

Lotnictwo żądało, aby akcja miała miejsce przy pełni księżyca.

„Hart ducha"

Za wszelką cenę nie można było dopuścić, aby Niemcy dowiedzieli się o miejscu desantu. Aby to osiągnąć, opracowano plan



dywersji, który nazwano „Fortitude" (hart ducha). Według niego należało przekonać Niemców, że lądowanie w Normandii będzie tylko drobną akcja dywersyjną. Każdy środek prowadzący do tego celu był dobry: podwójni agenci (ważną rolę w przekazaniu stronie niemieckiej fałszywych informacji odegrał Polak, płk Roman Czerniawski ps. „Brutus"), plotki, fałszywe depesze radiowe. Fikcyjna czwarta armia zagroziła atakiem na Norwegię tak skutecznie, że Niemcy pozostawili tam aż 27 swoich dywizji, które tym samym nie wzięły udziału w walkach o Wał Atlantycki. Inna wieść głosiła, że na południu Anglii szykowano ogromną, bo złożoną z prawie miliona ludzi, armię, która miała ponoć dokonać desantu w okolicach Calais. Atrapy barek desantowych pojawiły się na wodach Tamizy. Pola zastawiono magazynami amunicji, kuchniami polowymi, działami, czołgami i samolotami, oczywiście wszystko to były makiety.

„Plan komunikacyjny"

Akcja bombardowania systemu dróg kolejowych w północno-zachodnim rejonie Europy była częścią planu „Fortitude". W ciągu trzech tygodni nieustannych nalotów zniszczono 72 obiekty. Celem tej operacji o kryptonimie „plan komunikacyjny" było odcięcie Normandii od północnych obszarów Francji i Niemiec; obejmowała ona także mosty na Sekwanie.



W dniu „D" ofensywa ta, jeśli nie całkowicie sparaliżowała, to przynajmniej wydatnie zdezorganizowała funkcjonowanie sieci kolejowej przeciwnika. Prowadzona tylko na północy Francji i w Belgii może uchodzić za zbędną przygrywkę do lądowania aliantów na północ od Sekwany. Tym bardziej niepotrzebną, że akcja zniszczenia mostów na Loarze i atak na najważniejsze węzły komunikacyjne Normandii zostały specjalnie przełożone na dzień lądowania na ziemi francuskiej.

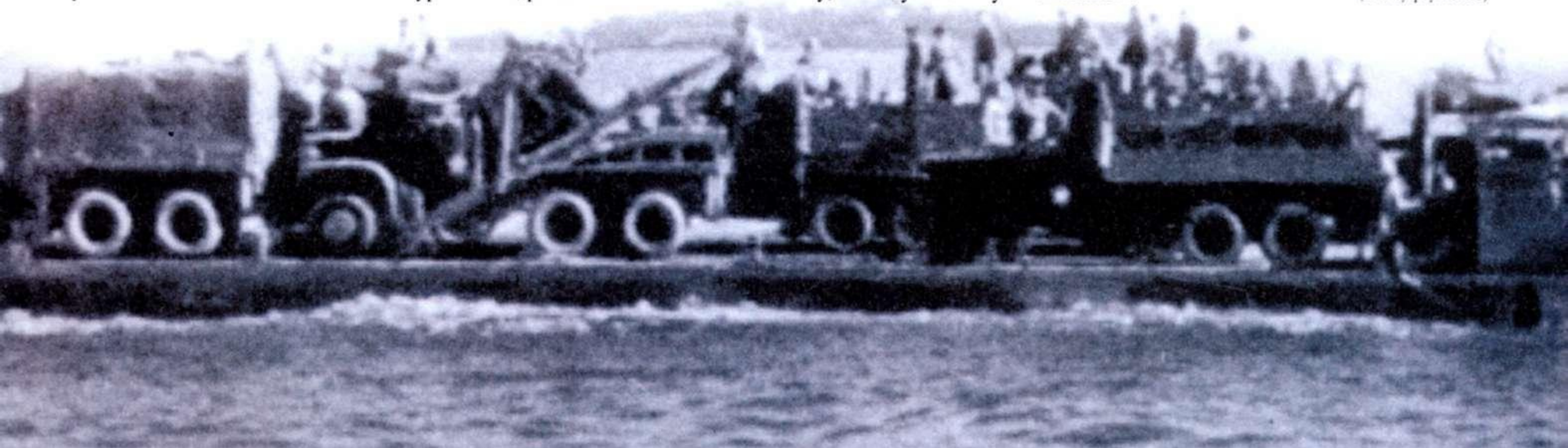
„Windows"

Jedna z ostatnich akcji operacji „Fortitude" miała miejsce w nocy z 5 na 6 czerwca. Tej nocy, w rejonie Calais, *Lancastery* zrzuciły wstążki folii aluminiowej. Nazywano je „windows". Odbijały one fale radarowe podobnie jak samoloty. Do Calais skierowano także dwa tuziny stateczków ciągnących za sobą balony. Pod balonami podwieszono reflektory, które symulowały obraz radarów okrętów transportujących jednostki desantowe. W ten sposób niemieckie stacje radarowe zasygnalizowały zbliżanie się ogromnej floty morskiej i powietrznej w Pas-de-Calais i myśliwce Luftwaffe wyruszyły na poszukiwanie tego wyimaginowanego wroga. Położone bardziej na południe od tego regionu normandzkie niebo stało otworem dla alianckich samolotów. Wreszcie, aby wywołać jeszcze większe zamieszanie, alianckie bombowce dokonały zrzutu manekinów wyobrażających prawdziwych skoczków spadochronowych, tzw. „ruprechtów", poza strefą desantu, a w tym samym czasie sfałszowane komunikaty radiowe nadawane po niemiecku polecały Luftwaffe bronić Calais.

W przeciwieństwie do Niemców, siły sojusznicze dysponowały szczegółowymi informacjami dotyczącymi przeciwnika: płetwonurkowie obserwowali plaże, samoloty zwiadowcze robiły zdjęcia, a francuski Ruch Oporu, bardzo czynny w tamtym okresie, przesyłał aliantom meldunki o ruchach niemieckich oddziałów.

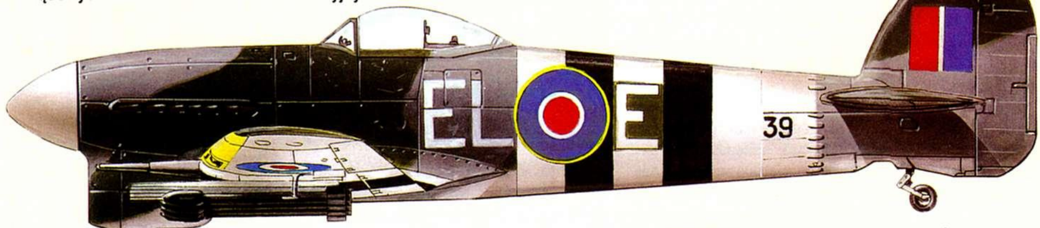
▲ **Naczelne dowództwo alianckie zamówiło projekty ruchomych żelbetonowych portów, skonstruowanych w Wielkiej Brytanii, a przyholowanych do wybrzeży Francji. Tu: pływająca keja w Arromanches.** *(zbiory prywatne)*

◄ **Wielka Brytania była miejscem zaciętych dyskusji nad szczegółowymi przygotowaniami taktycznymi do lądowania. Konfrontowano różne koncepcje.** *(zbiory prywatne)*



HAWKER Typhoon Mk IB

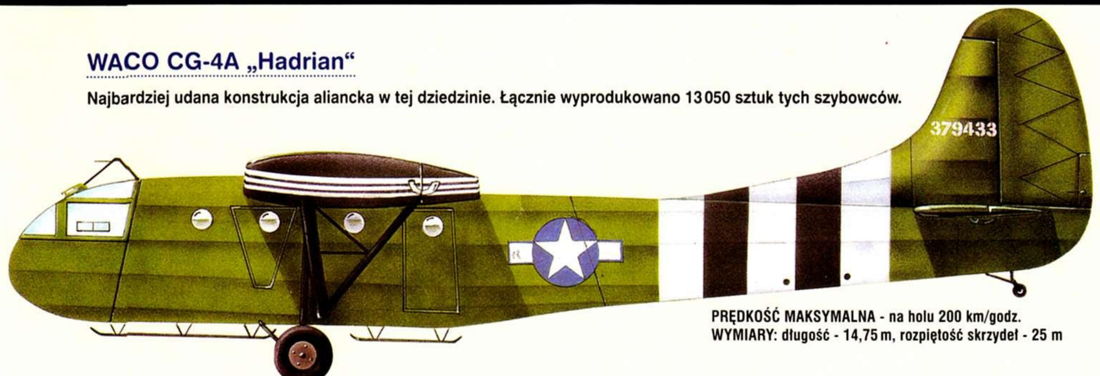
Jedna z najlepszych konstrukcji brytyjskich w tej klasie samolotów. W służbie RAF-u od 1941 r. Z końcem 1943 r. samolot został dozbrojony wyrzutniami rakiet przeciwczołgowych, stając się postrachem niemieckich wojsk pancernych oraz lądowych i morskich szlaków komunikacyjnych.



ZAŁOGA : 1 osoba
NAPĘD: silnik Napier Sabre II A o mocy 2 180 KM
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA - 652 km/godz. na wysokości 5 485 m
PUŁAP: 10 365 m
ZASIĘG: 820 km
MASA STARTOWA: z pełnym obciążeniem 5 170 kg
WYMIARY: rozpiętość skrzydeł - 12,67 m, długość - 9,74 m
wysokość - 4,67 m.
MASA BOJOWA: 4,92 t
UZBROJENIE: 4 działka kal. 20 mm, 8 rakiet lub 2 bomby o wadze 454 kg

WACO CG-4A „Hadrian"

Najbardziej udana konstrukcja aliancka w tej dziedzinie. Łącznie wyprodukowano 13 050 sztuk tych szybowców.



PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA - na holu 200 km/godz.
WYMIARY: długość - 14,75 m, rozpiętość skrzydeł - 25 m

Amerykańska barka desantowa LCM Mk3

Wyprodukowana w ilości 2000 sztuk, stanowiła podstawowy typ barek, jakich użyto podczas lądowania w Normandii.



POJEMNOŚĆ:
60 żołnierzy z pełnym ekwipunkiem
lub 1 czołg 30-tonowy (*Sherman*)
ZAŁOGA : 4 osoby
NAPĘD: 2 silniki o mocy 110,165 lub 225 KM
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA:
8 węzłów (przy pełnym obciążeniu)
ZASIĘG: 850 mil (przy szybkości 6 węzłów)
DŁUGOŚĆ - 15,24 m

Czołg trałujący SHERMAN „Crab"

Obracający się bęben z łańcuchami, zainstalowany z przodu czołgu, detonował miny. W ciągu 1 godziny czołg oczyszczał ścieżkę o długości 2,5 km i szerokości 3 m.



ZAŁOGA :
5 osób
MASA BOJOWA:
34,8 t
UZBROJENIE:
1 działo kal. 76,2 mm,
1 wkm kal. 12,7 mm,
1 km Browning kal. 7,7 mm
OPANCERZENIE: do 76 mm
NAPĘD: silnik Chrysler A-57 o mocy 430 KM
PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA na drodze - 40 km/godz.
ZASIĘG: 200 km na drodze, 80 km w terenie
WYMIARY: długość - 7,77 m
szerokość - 2,89 m, wysokość - 2,84 m

Czołg pływający SHERMAN DD

Zamontowana na kadłubie standardowego czołgu wodoszczelna, brezentowa poduszka, nadmuchana sprężonym powietrzem, umożliwiała utrzymanie się pojazdu na powierzchni wody i - dzięki napędowi 2 śrub - rozwinięcie szybkości do 4 węzłów. Powłoka „poduszki" była jednak bardzo wrażliwa - po jej przestrzeleniu lub rozdarciu czołg tonął.

ZAŁOGA : 5 osób
MASA BOJOWA: 34,8 t
UZBROJENIE: 1 działo kal. 76,2 mm,
1 wkm kal. 12,7 mm, 1 km Browning kal. 7,7 mm
OPANCERZENIE: do 76 mm
NAPĘD: silnik Chrysler A-57 o mocy 430 KM



PRĘDKOŚĆ MAKSYMALNA na drodze - 40 km/godz.
ZASIĘG: 200 km na drodze, 80 km w terenie
WYMIARY: długość - 7,77 m
szerokość - 2,89 m, wysokość - 2,84 m

Ilustracje: Jean Restayn

NIEKTÓRE TYPY BRONI UŻYTEJ PODCZAS LĄDOWANIA ALIANTÓW W NORMANDII 6 CZERWCA 1944 r.

Pobrano z www.chipper.pl

Pobrano z www.chipper.pl

Krwawe plaże Normandii

▲ **Gdy zakończyło się „piekło *Omaha Beach*" i Niemcy zostali wyparci z nadbrzeżnego pasa, do akcji wkroczyły spychacze i saperzy, oczyszczając teren dla umożliwienia kolejnych dostaw.**
(IWM)

Rankiem 6 czerwca 1944 roku alianci ruszyli do szturmu na „Fortecę Europa". Zebrane do lądowania siły były najpotężniejszymi, jakie kiedykolwiek zebrano w celach inwazji morskiej.



Pamiętniki Bernarda Low Montgomery'ego aż kipią od szczegółów związanych z przygotowaniami i przeprowadzeniem operacji „Overlord". Lądowanie u wybrzeży Normandii opracowane zostało w najmniejszym szczególe...

" Tego samego popołudnia przybył do Marakeszu Eisenhower. Znajdował się w drodze do Stanów Zjednoczonych, aby przed objęciem nowego stanowiska naczelnego dowódcy w operacji „Overlord" przeprowadzić rozmowy z prezydentem Rooseveltem.

Z Eisenhowerem widziałem się przed kilku dniami w Algierze; opowiedział mi wtedy, że z planem zapoznał się tylko powierzchownie i że nie wydaje mu się on najlepszy.[…] Miałem przeanalizować i zrewidować plan, a następnie, gdy w połowie stycznia Eisenhower przybędzie do Londynu, przedstawić mu go.[…]

Miałem przeanalizować i zrewidować plan, a następnie, gdy Eisenhower przybędzie do Londynu, przedstawić mu go.

Przeczytałem plan i napisałem moje pierwsze wrażenia, które dałem przed śniadaniem do przepisania na maszynie i natychmiast przedstawiłem premierowi. Najważniejsze spostrzeżenia ująłem w czterech pierwszych punktach, a mianowicie:

1. Jasno należy zrozumieć następujące sprawy: a. Dzisiaj, w dniu 1 stycznia 1944 r., po raz pierwszy zapoznałem się z zaproponowanym planem i po raz pierwszy rozważyłem wszystkie jego aspekty.

b. Nie nawiązałem jeszcze kontaktu z admirałem Ramsayem i nie przekonsultowałem sprawy z żadnym ekspertem od spraw morskich.

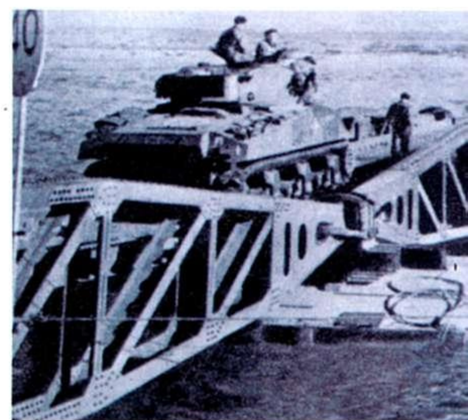
c. Nie byłem jeszcze w stanie porozumieć się z dowódcą sił powietrznych lub z jakimkolwiek innym doświadczonym oficerem lotnictwa.

d. Z tych względów te wstępne uwagi nie przedstawiają większej wartości. Są to po prostu pierwsze wrażenia po pobieżnym przekonsultowaniu planu.

2. Front pierwszego desantu jest zbyt wąski, lądowanie ograniczono do zbyt małego rejonu.[…]

Moje pierwsze wrażenie: obecny plan jest nierealny. "

B. L. Montgomery „Wspomnienia", Bellona, 1996



▶ **Wyładowanie sprzętu odbywało się także za pomocą dwóch pływających mostów - *Mulberries*. W celu osłonienia ich przed falami poświęcono ok. 70 starych okrętów wojennych zacumowanych w pobliżu.**
(zbiory prywatne)

Pobrano z www.chipper.pl



Amerykański artylerzysta Elliott Johnson należał do pierwszej fali lądujących na plażach Normandii za pomocą łodzi transportowych LST. Napięta atmosfera tej historycznej chwili mocno zapadła w pamięć każdego z nich.

Poranek 6 czerwca? O tak, doskonale go pamiętam! Jako porucznik w 4 Dywizji Piechoty dowodziłem samobieżną stupięćdziesięciopiątką. Na pokładzie nikt nie spał. Któżby zresztą mógł! Całą noc chłopcy grali w pokera. Marzyłem o kąpieli. Tylko proszę nie pytać, dlaczego. Nie umiałbym tego wyjaśnić. To było sprzeczne z regulaminem, ale udało mi się wziąć prysznic.

Znajdowałem się na *Landing Ship Tank*, długim na trzy stopy, licząc wraz z rufą i pomostem, który - opuszczony - umożliwiał przejście na mniejszą jednostkę. Przypominam sobie, że wspiąłem się na najwyższy punkt LTS, żeby rozejrzeć się po okolicy. Mam jeszcze przed oczyma jeden z naszych statków trafiony pociskiem wroga. Zaraz potem zniknął wchłonięty przez ogromną kulę ognia. Wielkie gejzery wody, które wytryskały tam, gdzie upadały pociski, ciała pływające na powierzchni morza, niektóre z twarzami zwróconymi ku niebu, inne spoglądające niewidzącymi już oczyma w morskie głębiny.

Nadeszła nasza kolej przejścia na lżejszą łódź. Młodemu kapitanowi, który nią kierował, najwyraźniej nie zależało specjalnie na dobiciu do brzegu. A ja doskonale zdawałem sobie sprawę, że jeżeli wylądujemy z naszą stupięćdziesięciopiątką na głębokiej wodzie, będzie to jej koniec. Sami moglibyśmy dopłynąć do brzegu, ale z całym naszym ekwipunkiem i wyposażeniem nie dotarlibyśmy daleko… Musiałem użyć rewolweru i włożyć mu lufę do gardła, tak bardzo chciał się nas pozbyć. No i odbyło się to w następujący sposób: podwiózł nas do miejsca, gdzie było trzy stopy wody pod nogami i powiedział: „Dalej nie płynę". Więc opuściliśmy pomost. Ta samobieżna 155 jest niczym innym jak czołgiem, tylko że wieżyczka jest zastąpiona działem. No i nie ma kierownicy. Dwa lewarki; pociągasz za jeden, jedziesz w prawo, pociągasz za drugi i jedziesz w lewo; pociągasz za oba jednocześnie, stajesz w miejscu. Kapral Rackley prowadzi, nie patrzy na mnie. Nie wiadomo dlaczego nasza łączność radiowa nie działa. Podniosłem ręce do góry, a nasz kapral myślał, że ma się zatrzymać. Wyrzuciło mnie z wozu jak z katapulty i po pięknym piruecie w powietrzu wylądowałem na tyłku. Jeszcze długo potem moi towarzysze mówili mi, że nigdy więcej nie widzieli mnie poruszającego się z taką prędkością. A ja byłem pewien, że kiedy Niemcy zobaczyli mnie lądującego niczym *Deus ex machina*, ogarnęło ich przerażenie.

Musiałem użyć rewolweru i włożyć mu lufę do gardła, tak bardzo chciał się nas pozbyć.

Stude Terkel, „The Good War", Penguin Books



▲ **Ludność cywilna, mimo ulgi spowodowanej perspektywą wyzwolenia Francji, niemało ucierpiała na skutek gwałtownych walk, jakie wywiązały się na wybrzeżu.** *(DITE/USIS)*



W lądowaniu w Europie wzięły udział dwie dywizje amerykańskich spadochroniarzy - 13 200 żołnierzy. Zadaniem 101 Dywizji „Airborne" była osłona dróg prowadzących na plażę *Utah*, gdzie lądowała 4 Dywizja Piechoty.

Nadeszła chwila wyjazdu. Pierwsi opuszczają Anglię zwiadowcy. Przeszli oni specjalne przeszkolenie. To oni skaczą przed wszystkimi innymi, aby przygotować nam, spadochroniarzom, bezpieczne rejony zrzutu. W razie niemieckiego ataku ich zadanie może okazać się bardzo trudne i niebezpieczne.

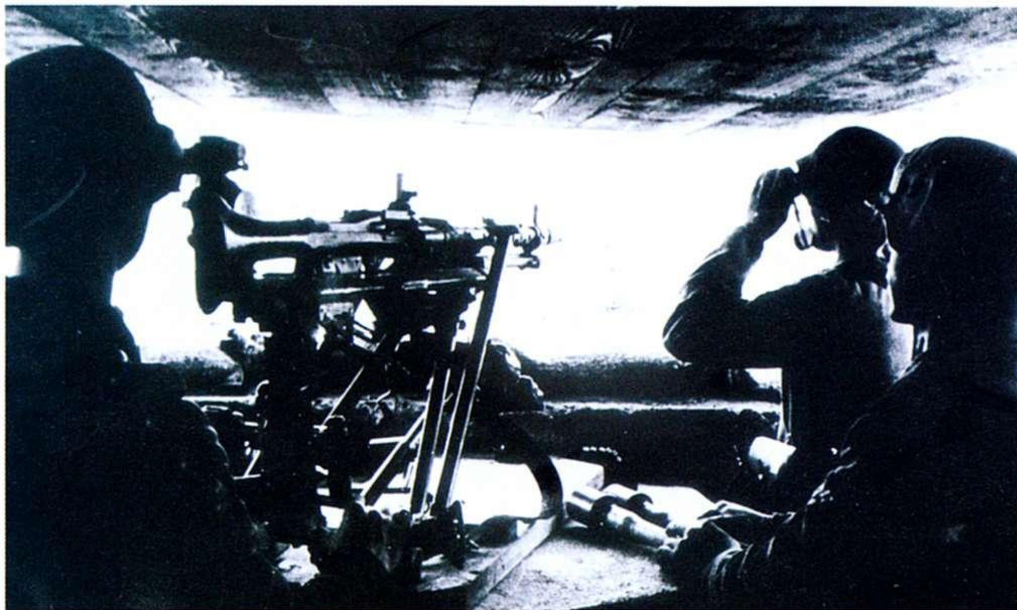
W godzinę po tym, jak pierwsi zwiadowcy dotarli na ziemię i przygotowali rejony zrzu-





▼ **Słynna amerykańska indywidualna broń przeciwczołgowa - *Bazooka*.** *(zbiory prywatne)*

Pobrano z www.chipper.pl



▼ **Amerykański *Ranger* znużony po kilku dniach walki w Normandii i nieprzespanych nocach.**

(zbiory prywatne)



tu, pierwsze grupy spadochroniarzy udają się na lotnisko, gdzie czekają na nich słynne C-47. Kiedy przygotowujemy się do odlotu, pojawia się generał Eisenhower. Rozmawia z niektórymi z nas, życzy nam dobrego lotu. Jego słowa dodają nam otuchy. Nie mówimy o starcie. Wszyscy zajmują swoje miejsca. Piloci otrzymują rozkaz startu. Jeden za drugim samoloty podrywają się z płyty lotniska; już powietrzu ustawiają się w szyk.

Lot przebiega bez zakłóceń. Niebo bezchmurne, świeci wspaniały księżyc. W kabinie samolotu słychać monotonne brzęczenie silników. Jest to jedyny dźwięk w panującej dokoła całkowitej ciszy. Każdy ze skoczków pogrążony jest głęboko w swoich myślach. Dla nas wszystkich są to bardzo trudne chwile. Wkrótce naszym oczom ukazują się wybrzeża Francji. Kierujemy się w stronę Cherbourga; tam pogoda ulega gwałtownemu pogorszeniu; pojawia się dużo chmur, które całkowicie zasłaniają księżyc, zrywa się silny wiatr. Piloci lecą na bardzo niskiej wysokości, około 450-500 stóp (150 m). Aby uniknąć ognia baterii przeciwlotniczych i pocisków świetlnych, lecą zygzakiem i kładą maszynę raz na jedno raz na drugie skrzydło. Otrzymujemy rozkaz przygotowania się do skoków. Przy tej prędkości trudno jest nam utrzymać się na nogach, ale jakoś musimy sobie radzić. W końcu zapala się czerwona lampka, w chwilę potem zielona, która oznacza skok. Jeden za drugim skaczemy w pustkę rozpościerającą się pod nami, w ciemność przecinaną jedynie świetlnymi pociskami. Bardzo szybko docieramy do ziemi.

Wkrótce naszym oczom ukazują się wybrzeża Francji.

Muszę powiedzieć, że mieliśmy szczęście wylądować (w pobliżu Angoville-au-Plan, na północ od Carentan) zaledwie 3 do 4 km od właściwego punktu zrzutu. Niestety, nie wszystkim się to udało.

Zaraz po wylądowaniu trzeba możliwie jak najszybciej pozbyć się spadochronów i dotrzeć do punktu zgrupowania. W wielu miejscach napotykamy silny opór wroga. Musimy ciężko bić się z nieprzyjacielem. Około 6.00 rano 6 czerwca udaje się nam nieźle posunąć do przodu pomimo dużych strat po obu stronach. Bierzemy trochę jeńców. Trwają bardzo zaciekłe walki, zwłaszcza w rejonie Saint-Comte-du-Mont, La Barquette i wokół Carentan. Skoczkowie walczą z niemieckim 16 pułkiem spadochronowym. Pod koniec tego dnia udaje się nam w pełni wypełnić naszą misję; pozostaje jeszcze tylko kilka zapalnych punktów w Saint-Comte-du-Mont, Carentan i jego okolicach. Mamy pełne ręce roboty przy rannych i ich ewakuacji. Zainstalowano punkt chirurgiczny, gdzie lekarze uwijają się jak w ukropie. Z pola bitwy wciąż napływają ranni. Musimy być dosłownie wszędzie.

Wieczorem robimy bilans dnia, który okazuje się tragicznie wymowny: z 6600 skoczków 101 dywizji spadochronowej, którzy zostali zrzuceni rano, brakuje 3500. Jest 182 zabitych, 537 rannych… W sierpniu 1944 r. zaginionych będzie 1240. Niektórzy z nich zostali odnalezieni jako więźniowie niemieckich obozów jenieckich, jednak większość utonęła w bagnach rozciągających się po obu stronach Douve oraz w morzu.

Służby medyczne niestrudzenie wypełniają swoje zadanie… Ta doba była dla nich bardzo długa, ciężka i pełna trudów, ale, dzięki Bogu, wielu z nas powróciło. ❝

Stude Terkel, „The Good War", Penguin Books



Pobrano z www.chipper.pl

◄ **Gniazdo niemieckiego karabinu maszynowego na normandzkiej plaży. Lądujący alianci dostaną się pod bezpośredni ogień podobnych mu stanowisk.**

(AKG)

► **Sytuacja żołnierzy niemieckich w Paryżu nie miała nic wspólnego z warunkami frontu wschodniego.**

(AKG)

▼ **Po wyparciu Niemców z plaży *Omaha* trwał gigantyczny rozładunek sprzętu.**

(DITE/USIS)



Aliancka inwazja wywołała panikę w dowództwie niemieckich jednostek stacjonujących w Normandii. Wszystkie decyzje musiały zostać zatwierdzone przez Berlin - co wywołało zamieszanie i opóźnienie.



W Saint-Germain-en-Laye von Rundstedt, naczelny dowódca Frontu Zachodniego, nie jest w stanie zarządzić kontrnatarcia. O 4.00 rano, w trzy godziny po nadejściu pierwszych informacji o inwazji, uznałem, że należałoby się zająć tym desantem w Dolnej Normandii. Zwróciłem się do Naczelnego Dowódcy w Berlinie z prośbą o zezwolenie mi na skierowanie do walki pancernej dywizji *Lahr* i 12 Dywizji Pancernej SS „Hitlerjugend". Pomimo iż obie te jednostki podlegały moim rozkazom, nie wolno mi było ich użyć bez uzyskania zgody Berlina.

Berlin odpowiedział, że nie wiadomo jeszcze na pewno, czy to pierwsze natarcie należy uznać za początek głównej ofensywy, czy też tylko za dywersję. Wahano się całą noc i dnia następnego rano. Wreszcie 6 czerwca o godz. 16.00, dwanaście godzin po otrzymaniu mojej prośby, powiadomiono mnie, że mogę użyć wymienionych dywizji. Oznaczało to, że nasze kontrnatarcie będzie mogło ruszyć dopiero 7 czerwca rano. W tej samej chwili aliancki przyczółek istniał już od trzydziestu godzin i było zdecydowanie za późno na jakiekolwiek działania z naszej strony.



M. Shulman, „La Defaite allemande a l'Ouest", Payot





Paryskie domy publiczne miały wiekową tradycję „najstarszego zawodu świata". Wśród klientów znajdował się oficer Wehrmachtu, Felix Hartlaub.



Właścicielka usiadła, wypiła łyk szampana. Ale już wstawała, wzdychając:

- Zawołam panienki.

A zawołaj je, przecież nie jesteśmy tu po to, by przegadać całą noc. Na zewnątrz zgrzytał jakiś dzwonek, słychać było klaskanie. Żeby tym razem wybór był choć trochę większy! I już schodziła pierwsza... Wysoka dziewczyna w różowej tunice. Piękna blondyna, istny rodzynek. Prawdę mówiąc wszystko, czego potrzeba, ale poczekajmy na dalszy ciąg.

Druga - lekko zblazowana, z miną obrażalskiej, ale wspaniale zbudowana. No, podnieś ten płaszczyk, który ledwie cię zakrywa. Może za duże piersi. Niech wchodzą dalej. Mała Annamitka o szerokich ramionach, żółtych oczach psa, bez wyrazu i z płaską głową. Nie pokazujże zębów z takim entuzjazmem, nie mam dziś ochoty na paprykę. Trzeba mi kształtów cichych i pełnych. I jeszcze trzy inne, które tłoczą się u wejścia, trzy odcienie zieleni, wszystkie za chude, jakieś rozczłonkowane. Twarze wyciągnięte, jakby chciały ukryć ziewanie. Poczekajcie, poczekajcie, zamknijcie drzwi. To było już za wiele, już nie można było nic ogarnąć, w tej duchocie, w tej ciasnocie wszystko spada na człowieka ze zbyt bliska. Cisza. Ani szmeru, żadnego kaszlnięcia, tylko szelest jedwabiu i lekki stuk sandałów. Żadna z nich nie zaszczyciła mnie spojrzeniem, wszystkie zamglonymi oczami spoglądały na ścianę albo na czubki srebrzonych stóp.



F. Hartlaub, „Paris 1941", Actes Sud, Paryż 1999

Pobrano z www.chipper.pl



Dwight D. Eisenhower (1890-1969)

Pochodzący z ubogiej protestanckiej rodziny niemieckiego pochodzenia, Dwight David Eisenhower urodził się w Denison w Teksasie w roku 1890. Jego droga do kariery wojskowej wiodła - jak w przypadku wielu spośród generałów armii amerykańskiej - od Akademii Wojskowej w West Point, którą ukończył nie wyróżniając się, w 1915 roku, poprzez służbę w kolejnych sztabach (m.in. na Filipinach w latach 1935-40), aż do objęcia stanowiska w sztabie generalnym armii amerykańskiej. Swą karierę zawdzięcza w dużej mierze niezwykłej umiejętności prowadzenia negocjacji, co zyskało mu ogromną popularność wśród podkomendnych, a w końcowym okresie II wojny światowej pozwoliło mu na doprowadzenie do realizacji podjętych jeszcze w 1942 roku przez przywódców USA i Wielkiej Brytanii decyzji o dokonaniu lądowania wojsk alianckich w Europie.

Wybór Eisenhowera na dowódcę desantu w Europie mógł zaskakiwać.

Zadanie życia

Wybór Eisenhowera na dowódcę alianckiego desantu w Europie mógł zaskakiwać. O ile bowiem dysponował on doświadczeniem w dziedzinie sztabowej i administracyjnej, to nigdy dotychczas nie dowodził wojskami na polu bitwy. Gen. Marshall, który powierzył mu tę misję, świadom był, że do jej wypełnienia - biorąc pod uwagę złożoność problemów organizacyjnych, prawnych i dyplomatycznych, z jakimi nieuchronnie musiano się liczyć - niezbędny był ktoś, kto potrafi stworzyć jednolity, zgodnie funkcjonujący zespół ludzi należących do różnych narodowości, czym ustrzeże ją przed zbędnymi nieporozumieniami i konfliktami. W przyszłości Eisenhower będzie więc opierał przygotowania do operacji „Overlord" na zasadach powoływania do życia koncernu przemysłowego, w którym wojskowa część operacji zajmować będzie nadrzędne - lecz nie jedyne - miejsce.

Operacja „Torch"

Przygotowania do lądowania w Europie odroczone zostały na korzyść lądowania w Afryce Północnej. Dowodzenie operacją „Torch" powierzone zostało gen. Eisenhowerowi. Owa zmiana planów strategicznych - wynik różnicy zdań między amerykańskimi a brytyjskimi dowódcami - nie będzie jedyną, a konflikty między członkami sztabów nie raz opóźnią realizację podjętych przez niego decyzji. Trzy miesiące, w czasie których Eisenhower przygotowywał plany desantu w Afryce, potwierdziły jego zdolności przewidywania rozwoju wypadków. Mimo braku szczegółowych informacji na temat sytuacji na polu bitwy, niedoświadczenia wojsk w walkach na pustyni, złożoności sytuacji politycznej w Północnej Afryce oraz rozlicznych trudności w realizacji zaplanowanych uderzeń, operacja „Torch" zakończyła się pełnym sukcesem, który dodatkowo zaowocował doświadczeniem na przyszłość. Po opracowaniu planu lądowania na Sycylii, którego również był autorem, wysiłki Eisenhowera skierowały się ku przekonaniu Churchilla o konieczności przeprowadzenia lądowania na północy okupowanej Europy. Miesiące negocjacji zaowocowały podjęciem (na konferencji w Teheranie w 1943 roku) decyzji o utworzeniu wspólnego frontu w Europie. 24 grudnia 1943 roku prezydent Roosevelt zakomunikował światu, że naczelne dowództwo ekspedycyjnych sił zbrojnych koalicji w północno-zachodniej Europie powierza gen. Eisenhowerowi.



◄ Gen. Dwight D. Eisenhower (w tym okresie naczelny dowódca sił alianckich w Afryce Północnej) dekoruje gen. Rydera (z lewej) oraz gen. Fredendalla za udział w operacjach w Oranie i Algierze.

(DITE/USIS)



Marsz na Berlin

Zadanie Eisenhowera określone zostało zwięźle: wylądować na kontynencie, dotrzeć do serca Niemiec i zniszczyć niemieckie siły zbrojne. Każdy z etapów został precyzyjnie opracowany, a całość operacji podzielona na trzy fazy: - lądowanie; - marsz na Ren; - dotarcie do wnętrza Rzeszy. Realizacja operacji możliwa była dzięki właściwej Eisenhowerowi umiejętności przewidywania rozwoju sytuacji i koncentrowaniu się nie tylko na celach wojskowych, ale też na opracowaniu globalnej strategii zgniecenia niemieckiego potencjału wojskowego (np. zniszczenie niemieckiego zaplecza przemysłowego w Zagłębiu Ruhry). Połączenie armii alianckich z Armią Czerwoną nie obyło się jednak bez konfliktów w sztabie aliantów. Najpoważniejsza różnica zdań dotyczyła zdobycia Berlina, którego Eisenhower - wbrew woli Churchilla - nie uważał za cel wojskowy.

Po zakończeniu wojny Eisenhower został Gubernatorem amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech i naczelnym dowódcą sił amerykańskich w Europie. W latach 1950-1952 był naczelnym dowódcą sił zbrojnych NATO. W 1953 roku, jako nowo wybrany prezydent Stanów Zjednoczonych, zakończył wojnę w Korei. Na stanowisku prezydenta pozostawał do 1961 roku. Zmarł w roku 1969 w Waszyngtonie.

Pobrano z www.chipper.pl

Stolica rozkoszy

Podobnie jak w czasach rewolucyjnego Terroru, kiedy tańczono na ulicach, a teatry nie zamykały swych podwoi, okupowany przez Niemców Paryż nie zrezygnował z roli, jaką odgrywał od wieków - roli stolicy Europy w dziedzinie rozrywki, mody, przyjemności i nocnego życia.

Ów aspekt miasta „stworzonego dla przyjemności bogów" odpowiadał oczekiwaniom okupanta tym bardziej, iż jego opanowanie w oczach Niemców było czymś więcej niż zdobyciem kolejnej europejskiej stolicy. Miało wymiar symboliczny, którego waga wywodziła się jeszcze z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia - z lat wojny niemiecko-francuskiej. Nic więc dziwnego, że nawet pod okupacją niemiecką (która - choć nieporównywalna z tą, jakiej musiała stawić czoło Warszawa - wprowadziła jednak tak trudne do zaakceptowania przez Francuzów restrykcje) Paryż nie przestał odgrywać roli miasta, w którym kwitło życie - zwłaszcza to najbardziej „paryskie", czyli nocne.

Paryż nie przestał odgrywać roli miasta, w którym kwitło życie - zwłaszcza nocne.

Sprzyjała temu też atmosfera - francuski rząd Vichy uczynił wszystko, by - dzięki polityce kolaboracji - Francja jak najmniej odczuła utratę niepodległości, a jej mieszkańcy mogli zachować pozory normalności, usiłując utrzymać przedwojenne przyzwyczajenia. I choć pierwsza flaga ze swastyką załopotała nad Łukiem Triumfalnym 14 czerwca 1940 r. o godz. 9.45, choć wprowadzona natychmiast godzina policyjna ograniczyła swobodę poruszania się w całej okupowanej części kraju, choć począwszy od 11 lipca 1940 r. obowiązującym środkiem płatniczym stała się niemiecka marka, wymieniana w proporcji 20 franków za jedną, choć kartki na produkty żywnościowe zasadniczo zmieniły menu na francuskim stole, a Gestapo nie zwlekając rozpoczęło swą zbrodniczą działalność, Francja nie wyzbyła się tego, co przez lata określiło jej oblicze. Nie na próżno 10 stycznia 1942 r. „L'Illustration" pisało: „Paryskie wieczory… Noce paryskie… Cóż za szczęście, że tradycja jest zachowana. Bez tego luksusu i przyjemności, którymi radują się jedni, inni pogrążeni byliby w jeszcze większej nędzy i smutku".

▲ **Jedna z podziwianych przez Adolfa Hitlera paryskich budowli - pałac Garnier - gmach opery.**
(AKG)



▼ **Z myślą o garnizonie okupacyjnym zorganizowano całą sieć rozrywek „Nur für Deutsche". Tu: teatr dla żołnierzy niemieckich na paryskich Polach Elizejskich.**
(AKG)

Pobrano z www.chipper.pl

Na placu Pigalle

Już drugiej okupacyjnej nocy otwierają swe podwoje dwa kabarety na placu Pigalle: *Eve* i *Le Paradise*. W ich ślady pójdą *Chez Elle* i *L'Aiglon*. W miesiąc później dziennikarka kolaboracyjnego czasopisma „La Gerbe" może stwierdzić, że napływ publiczności jest tak wielki, iż: „W *La Roseraie* ani jednego wolnego miejsca. W *Paradise* ściśnięci na barowych taboretach w końcu ciemnego korytarza splątanych rąk i nóg. W *Eve* wchodzimy po omacku do piwnicy wypełnionej głowami w oparach alkoholu… Głos spod ziemi: Miejsce? Chyba tylko przy barze"…

Właściciele lokali nie mają podstaw, by uskarżać się na nową klientelę, złożoną w lwiej części z oficerów niemieckich i żołnierzy na przepustce, nad którymi „roztaczają opiekę kelnerki". Pochodzenie dziewcząt jest najrozmaitsze. Niemiecki pisarz Ernst Jünger, znalazłszy się przypadkowo w kabarecie *Monte Christo* przy ulicy Fromentin, zachwyca się tacami pełnymi owoców i płynącym strumieniami szampanem, nie może jednak przejść obojętnie obok pracujących tam Rosjanek. Ich znajomość języków, wykształcenie i kultura sprawiają, że wywiąże się dyskusja na temat aspektów literatury rosyjskiej.

Już drugiej okupacyjnej nocy otwierają swe podwoje dwa kabarety.



▶ Ideał Hollywoodu powoli wyciskał swe piętno na francuskim modelu kobiety.

(zbiory prywatne)

▼▶ Mit Paryża jako stolicy rozkoszy trwał od wieków. Okupant dokładał starań, by wcielić w życie niemieckie powiedzenie „szczęśliwy jak Bóg we Francji".

(AKG)

Jeżeli jednak władze okupacyjne wydały zezwolenie na działalność kabaretów, uczyniły to nie po to, by przerodziły się one w literackie salony. Ich głównym zadaniem jest przyniesienie - bynajmniej nie taniej - - rozrywki przebywającym w stolicy Francji oficerom niemieckim. Towarzystwo uśmiechniętych i nietrudnych dziewcząt ma się przyczynić tak do utrzymywaniu społeczeństwa francuskiego w iluzji „normalności" jak do dania okupantowi poczucia pełnej władzy nad tym, z czym identyfikuje on Paryż. Nic więc dziwnego, że w miarę upływu czasu kabarety otwierają swe podwoje w najczęściej odwiedzanych dzielnicach miasta. Ich właściciele zachwalają proponowane przez się atrakcje bardziej lub mniej krzykliwymi afiszami. Gra jest bowiem warta świeczki.



Ponad prawem

Nocne lokale nie podlegają restrykcjom. Nie brakuje w nich niczego. Ograniczenie używania elektryczności ich nie dotyczy, a przydziały opału wielokrotnie przekraczają te, jakimi musi się zadowolić przeciętny Francuz. 13 grudnia 1941 r. jednemu tylko *Le Boeuf sur le Toit* przyznane zostaje… 8 ton węgla na opał. Francuzi ironizują: „Tym, to dopiero będzie gorąco". Ale żadna ironia nie jest zdolna powstrzymać fali nocnego życia. Najwykwintniejsze trunki, nawet te, których - jak słynny aperitif „Pernaud" - produkcja została oficjalnie zabroniona przez rząd Vichy, pojawiają się na stołach lokali nieprzerwanie aż do końca wojny. Szampan płynie strumieniami, jego konsumpcja bije wszelkie przedwojenne rekordy. W oparach alkoholu ci, dla których wojna jest źródłem bogactwa, zawierają lukratywne transakcje.

Porachunki

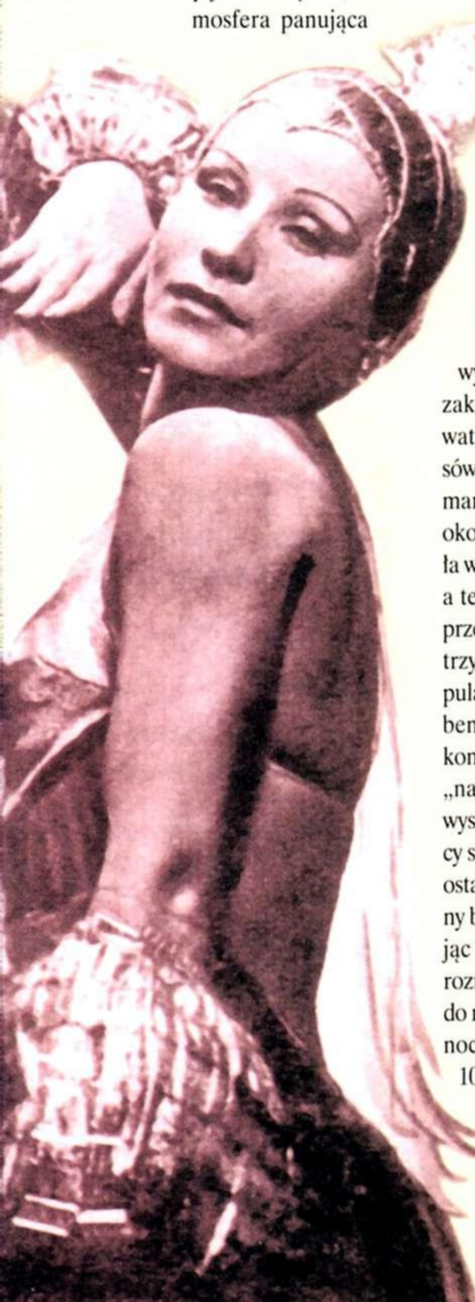
Niektórzy przeciwnicy kolaboracji biorą na ząb pogardzane przez nich środowisko. W chwili, gdy kolejki przed sklepami z żywnością osiągają niespotykane dotychczas rozmiary, Sacha Guitry proponuje menu re-

Pobrano z www.chipper.pl



stauracyjne: „Ewentualna ryba, przypuszczalna pieczeń, przewidywany drób, prawdopodobne warzywa, możliwa sałata, hipotetyczny deser, być może owoce, kawa mile widziana. Wina: błękitne, białe, czerwone oraz osobisty papieros".

Nie należy jednak sądzić, że atmosfera panująca w paryskich lokalach wolna jest od napięć. Miasto podzielone jest na dzielnice nocnego życia, w których królują mafie. Porachunki, niejednokrotnie krwawe, są tu codziennością. W początkach 1941 r. właściciel *Chantilly* przy ulicy Fontaine niemal co drugi dzień musi odwozić do szpitala rannych. Osławione w dzielnicy napady powodują, że Niemcy mają opracowaną „taktykę". Gdy tylko wybucha kłótnia, zrywają się na równe nogi, zbijają się w gromadę i kierują broń w bijących się, gotowi do strzału. Wszystko cichnie po interwencji policji.



Tańczyć w strugach deszczu

Zakaz tańczenia w lokalach, wydany przez rząd Vichy w uzgodnieniu z władzami okupacyjnymi, nie przetrwał długo. Już w pierwszych dniach po jego wprowadzeniu w kabarecie Jane Stick poczęto omijać go… celując talerzami (jak w grze w „dwa ognie") w tancerkę na estradzie. Zakończyła się jednak epoka trwających do późnej nocy „bali musette" na wolnym powietrzu. Przyczyniło się do tego również metro. Paryskie metro, jedyny działający środek miejskiej komunikacji, dzięki któremu - po wydaniu jeszcze w czerwcu 1940 r. zakazu używania samochodów prywatnych i po zlikwidowaniu autobusów - miasto nie popadło w całkowity marazm. Ostatnie metro odjeżdżało około 23. Około tej godziny zamykała więc swe podwoje większość lokali, a te, które otwarte były aż do świtu, przemyślnie starały się zatrzymać klientów. Najpopularniejszym tego sposobem była krótka konwersacja z personelem „na odchodne", trwająca wystarczająco, by zbierający się do odejścia klient nie zdążył na ostatnie metro, a tym samym zmuszony był spędzić noc w lokalu, zostawiając w nim zarazem fortunę. Nocne rozrywki Paryża nie należały bowiem do najtańszych: przykładowo w 1942 r. nocny klub *Montmartre* wymagał 10000 franków za prawo wejścia (suma, jaką w tym samym roku przeciętna rodzina wydawała na ROCZNE wyżywienie)…

Zakaz tańczenia w lokalach, wydany przez rząd Vichy, nie przetrwał długo.



◄ **Szelest jedwabiu i satyny niejednego przyprawiały o zawrót głowy. Napiętnowanie za „kolaborację horyzontalną" nie dotknie żadnej, której udało się wkraść w łaski „możnego protektora".**
(zbiory prywatne)

Za kotarą

Paryskie domy publiczne podzieliły los mieszkańców miasta. Jedne działały bez ustanku, inne dumnie obnosiły swą bezczynność. Wiele spośród nich zamknęło swe podwoje jeszcze na wiadomość o zbliżaniu się wojsk, wywieszając niekiedy na drzwiach tabliczkę: „Zakład zamknięty. Personel zmobilizowany". Na ich miejsce pojawiły się nowe „przybytki rozkoszy" - tym chętniej, że już pierwszego dnia po wkroczeniu Niemców do Paryża powołane zostały specjalne służby Wehrmachtu do przywrócenia Paryżowi miana stolicy występku. Od chwili przejęcia Strasburga polityka Niemców w dziedzinie prostytucji skłaniała się ku tworzeniu domów publicznych, w których pracowałyby wyłącznie dziewczęta rasy germańskiej, otoczone - dla uniknięcia szerzących się powszechnie chorób wenerycznych - ścisłą kontrolą lekarską. Paryż nie uniknął podobnej polityki. Czterdzieści domów publicznych „nur für Deutsche" zapewniało klienteli składającej się głównie z wojskowych w miarę „bezpieczne" zaspokajanie potrzeb ciała.

W miarę upływu czasu

Lecz i ten świat zmienia swoje oblicze w miarę jak zmienia się sytuacja na frontach II wojny światowej. Totalny wysiłek wojenny, do którego Rzesza zmusza wszystkie okupowane przez nią kraje, nie ominie i Francji. Powoli nocne życie Paryża zaczyna przeradzać się w życie „popołudniowe". Począwszy od pierwszych miesięcy 1944 r. przerwy w dostawie elektryczności zmuszają większość lokali do

Pobrano z www.chipper.pl

W telegraficznym skrócie

MOSKWA

Sfałszowana w 100% komunistyczna „Wola Ludu", udająca pismo Str. Ludowego po rzekomym „rozłamie", którego w rzeczywistości nie było - podjęła propagandę organizowania na nowo „Wici". „Wici" - organizacja młodzieży wiejskiej, połączyły się przed paru laty całkowicie ze Str. Ludowym i jako samodzielna organizacja nie występują. Chodzi więc znowu o kradzież nazwy, aby rozbijać potężny ruch ludowy w Polsce. Jaskrawszym jeszcze cudactwem jest nowy dowcip „Związku Patrjotów Polskich" w Moskwie, który zaczął nadawać - jak donosi „radjostacja Kościuszki" - żołnierzom „dywizji Berlinga" polskie ordery: Virtuti Militari, Krzyż Walecznych i Krzyż Zasługi. Niedługo odznaczą Wandę Wasilewską „Złotą Różą" papieską!... Nowa dywizja berlingowska otrzymała nazwę „im. Traugutta". Czy niezbyt ryzykowne jest dobieranie patronów z pośród Polaków najbardziej zasłużonych w walce... z Moskalami?

Biuletyn Informacyjny, 27 IV 1944

TOKIO

W ramach przeprowadzanych obecnie zarządzeń ewakuacyjnych, zarząd miejski Wielkiego Tokio postanowił zamknąć w 35 dzielnicach istniejące tam ogródki dziecięce, celem skłonienia rodziców do szybszego opuszczenia miasta, względnie wysłania dzieci na wieś. Ilość ogródków dziecięcych w Tokio wynosi 320 z personelem liczącym około 900 wychowawczyń. Wychowawczynie będą w przyszłości zatrudnione jako nauczycielki w szkołach powszechnych.

„Goniec Krakowski", 22 IV 1944

WARSZAWA

Przy ul. Grójeckiej wykryta została kryjówka, w której pewien ogrodnik (volksdeutsch) przechowywał 37 Żydów. Zastrzelono wszystkich wraz z gospodarzem i jego żoną.

„Biuletyn Informacyjny", 23 III 1944

▶ **Na hucznych przyjęciach w salonach niemieckiej ambasady, u ambasadora Otto Abetza, zbierała się elita Francji Vichy.**

(zbiory prywatne)



zmiany godzin ich otwarcia, a w niektórych przypadkach prowadzą nawet do zamknięcia. „Revolution Nationale" z 25 kwietnia 1944 r. pisze: „Jeżeli pominąć nieliczne wyjątki, nie ma już w Paryżu kabaretów *nocnych*. Wszystkie działają po południu". Wiele nocnych klubów - wzorem prowadzonego przez Micheline Grandier, który zmienia nazwę na *De Cinq a Neuf* (Od piątej do dziewiątej) - przyjmuje formułę „przedłużonego aperitifu". Jakość trunków też spada. Niewyczerpana pomysłowość właścicieli wprowadza do konsumpcji szereg erzatzów alkoholowych, jak choćby fałszywe *porto-flip*, będące koktajlem czerwonego wina i jajek w proszku, słodzonym sachaVryną.

Za żaluzjami domów publicznych też pojawiają się problemy. Sutenerzy borykają się z coraz dotkliwszymi „brakami kadrowymi". Wiele dziewcząt pracujących dla nich przed wojną wolało „zmienić zawód" niż służyć klientom niemieckim. Jeden z największych domów publicznych w okolicy Montmartru, zatrudniający przed wojną 78 osób, w 1942 r. zatrudniał zaledwie 20, a godziny jego otwarcia ograniczone zostały od 14 do 20. Podobnie jak większość tego rodzaju instytucji w stolicy Francji musiał zadowolić się „1/3 przedwojennej klienteli i połową przedwojennych zysków".

Schyłek

Domy publiczne - z wyjątkiem nielicznych, pilnie strzeżonych - nie są też ani ochroną przed łapankami, ani miejscem bezpiecznym. Wprawdzie właściciele niektórych z nich zadbali, by pracujące u nich dziewczęta zaopatrzone zostały we wszystkie niezbędne dokumenty, lecz polityka „przymykania oczu" na to - wszak niewinne - fałszerstwo zakończy się brutalnie w 1943 r., gdy na skutek decyzji komendanta Paryża stu sutenerów z dnia na dzień zostaje wysłanych do Rzeszy, by podjąć pracę w fabrykach zbrojeniowych Düsseldorfu. Najbardziej wciągnięte w swój zawód damy kontynuować będą jego wykonywanie na „własną rękę". Ale w oczekiwaniu na zakończenie wojny oblicze miasta zmienia się nieodwracalnie. Ostatnie dni okupacji przyniosą ze sobą gorączkę desantu aliantów w Normandii, a wyzwolenie Paryża - krwawą falę porachunków z tymi, którzy jeszcze niedawno pili szampana w przesyconych wonią tytoniu i oparami win nocnych lokalach.

HUMOR I SATYRA



▲ **Brytyjczyk i Amerykanin u wrót niemieckiej „twierdzy Europa" z „rachunkiem" za zbrodnie, gwałty i rabunki... Rysunek z prasy brytyjskiej.**

(zbiory prywatne)

DER SCHÖNE ADOLF

Piękny Adolfie, słodki Adolfie,
Powiedzże, ach, proszę - powiedz,
Jakiż to bies w szkockiej czapeczce
sprowadził na ten manowiec?

Czyliż, mój śliczny, nie milej było
W Monachium zadawać szyku -
Sczesywać grzywkę i muskać wąsik
Grzecznie - przy piwku - bez krzyków?

A tobie w głowie pochód na Moskwę,
Śniło się być Bonapartem -
Nie dość blutwurstu i kawy z mlekiem,
Ale i w dziejach mieć kartę!

Czyliż nie słodsza przy jakiejś Gretchen
Sielanka od takiej sławy -
Nocne pantofle, ciepła pierzynka,
rogalik, kubeczek kawy?

Jeżeliś musiał - no, trudna sprawa.
Nie byłoż to po cichutku
pomarzyć sobie... lub namalować?
Sam teraz widzisz po skutku.

Śliczny Adolfie, słodki Adolfie,
No, powiedz, ach, proszę - powiedz,
Jakiż to czart w szkockiej czapeczce
Wywiódł na taki manowiec?

St. R. Dobrowolski, „Demokrata", 1944 r.

Pobrano z www.chipper.pl

SIERŻANT BRYTYJSKIEJ 1 DYWIZJI SPADOCHRONOWEJ

1944



Wszelkie uwagi prośby proszę kierować pod adres mailowy : can0nscan@o2.pl

• 1. Hełm Mark 1 z siatką maskującą • 2. Kamizelka maskownicza wz. 1941 - *Denison smock* • 3. Mundur sukienny *battle dress*, wz. 1937 • 4. Siatka maskująca na twarz • 5. Lina wspinaczkowa • 6. Trzewiki standardowe • 7. Spinacze wz. 1937 • 8. Oporządzenie parciane wz. 1937 - pas, ładownice uniwersalne, szelki • 9. Pistolet maszynowy *Sten Mark V* z magazynkiem i bagnetem, wzoru dla wojsk spadochronowych • 10. Granat obronny 36 M *Mills*